

**STANISŁAW  
IGNACY  
WITKIEWICZ**

SONATA BELZEBUBA

# Stanisław Witkiewicz

## Sonata Belzebuba

*[http://www.litres.ru/pages/biblio\\_book/?art=23552818](http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23552818)*

*Sonata Belzebuba:*

### **Аннотация**

Sonata Belzebuba to dramat autorstwa Stanisława Ignacego Witkiewicza z 1925 roku. Jej bohaterowie to postaci ze świata sztuki. Istvan, młody kompozytor, poszukuje drogi do stworzenia sztuki doskonałej. Witkacy wpisuje w utwór swoją teorię Czystej Formy, mówiącą o tym, że dzieło sztuki powinno być prawdziwym przeżyciem metafizycznym, mającym przybliżyć odbiorcę do odkrycia Tajemnicy Istnienia, tylko dzięki swej formie. Indywidualność można ocalić tylko w takim dokonaniu artystycznym. Witkacy to polski pisarz, malarz, dramaturg, fotografik i filozof z początku XX wieku. Zasłynął ogłoszeniem teorii estetycznej – Teorii Czystej Formy. Jego dzieła wzbudzały wiele kontrowersji, podobnie jak sama jego postać – często był kojarzony z narkomanią, czemu zaprzeczał, gdyż żadnej substancji, poza nikotyną, nie przyjmował w sposób ciągły. W 1939 roku, po radzieckim ataku na Polskę, popełnił samobójstwo.

# Содержание

АКТ I

6

Конец ознакомительного фрагмента.

30

# Stanisław Ignacy Witkiewicz

## Sonata Belzebuba

*Motto: „Musik ist höhere Offenbarung als jede Religion und Philosophie<sup>1</sup>” (?)*

*Beethoven*

*Poświęcone Marcelemu Staroniewiczowi*

### **OSOBY:**

BABCIA JULIA – Lat 67. W brunatnej sukni i okularach.

KRYSTYNA CERES (Czeresz)<sup>2</sup> – Jej wnuczka. Lat 18.

Ciemna brunetka, bardzo ładna.

ISTVAN SZENTMICHALYI (Sentmichalyi) – Kompozytor.

Lat 21. Jasny szatyn.

HIERONIM BARON SAKALYI (Szakalyi) – Bubek elegancki. Lat 22. Brunet bardzo ognisty.

BARONOWA SAKALYI – Jego matka. Mała chuda matrona. Lat 58.

TEOBALD RIO BAMBA – Brodaty człowiek, czarny. Lat 57.

JOACHIM BALTAZAR DE CAMPOS DE

---

<sup>1</sup> *Musik ist höhere Offenbarung als jede Religion und Philosophie* (niem.) – Muzyka jest wyższym objawieniem niż każda religia czy filozofia. [przypis edytorski]

<sup>2</sup> (Czeresz) – wymowa węgierska nazwisk podana w nawiasie. [przypis redakcyjny]

BALEASTADAR – Lat około 50. Ogromny, barczysty. Brunet. Długa broda czarna. Trochę siwiejących włosów na skroniach. Łysy. Plantator.

HILDA FAJTCACY (Fajtczaczy) – Lat 29 i 1/2. Ruda. Demoniczna. Śpiewaczka opery w Budapeszcie.

CIOTKA ISTVANA – Mała staruszka, dość pospolitawa.

DON JOSE INTRIGUEZ DE ESTRADA – Lat 45. Bródka w szpic. Brunet Ambasador hiszpański w Brazylii.

6 LOKAI – Draby z bródkami w szpic, w czerwonej liberii. Czarne pończochy i czarne szamerowanie.

1 LOKAJ BARONOWEJ SAKALYI – Granatowa liberia z czerwonymi wyłogami. Srebrne guziki.

*Rzecz dzieje się w wieku XX. w Mordowarze, na Węgrzech.*

# AKT I

*Salon w mieszkaniu Babci Julii. Urządzenie skromne, staroświeckie. Ściany bielone. Sufit ciemno-brązowy, podtrzymywany poprzecznymi belkami. Na ścianach obrazy i miniatury. Drzwi szerokie oszklone w głębi wychodzą na werandę, oplecioną czerwieniejącym winem. Dalej widać góry, osypane świeżym śniegiem. Pali się lampa z zielonym abażurem. Przy okrągłym stole siedzi BABCIA JULIA w czepku białym, w brązowej sukni. Na lewo, po drugiej stronie stołu ISTVAN SENTMICHALYI, ubrany w kostium sportowy, na fotelu bujającym się. Pauza. Zapada mrok. Potem noc księżycowa.*

## ISTVAN

Może babcia opowie co straszego, zanim Krystyna wróci – tak nudno czekać. Najlepiej o tej dawno obiecannej sonacie Belzebuba. Pamięta babcia, jak Krystyna nie dała babci dokończyć – bo nie cierpi słuchać dwa razy tej samej historii.

## BABCIA

A no dobrze. Więc było tak: żył tu kiedyś, w Mordowarze, młody muzyk, zupełnie taki sam, jak pan, tylko trochę bardziej, jak na owe czasy, nienormalny. Nawet niektórzy uważali go za matółka, ale to podobno niesłusznie. Znałam jeszcze dzieckiem będąc tych, co go widzieli. Otóż on marzył ciągle, od samego

dzieciństwa, o tym, aby napisać sonatę Belzebuba, jak to on nazywał – to jest taką sonatę, która by przewyższała bezwzględnie wszystkie inne. I nie tylko sonaty Mozarta i Beethovena, ale w ogóle wszystko, co było i mogło być w muzyce stworzone: taką sonatę, jaką by sam Belzebub napisał, gdyby był kompozytorem. Potem zwariował: twierdził, że znał Belzebuba osobiście, że podróżował z nim po piekle. Miał to być – to znaczy ten Belzebub – podobno całkiem zwykły pan z czarną brodą, ubrany trochę ze staroświecka, coś jakby nasz brazylijsko-portugalski hidalgo<sup>3</sup>: de Campos de Baleastadar.

## **ISTVAN**

Kto to jest, babciu? Ale po co babcia porównała go do kogoś realnego. Tak lubię fantazję nie zanieczyszczoną żadnym śladem życiowych usprawiedliwień.

## **BABCIA**

Nie pozwalaj sobie na takie rzeczy, bo też możesz zwariować – jak tamten. Jestem stara: będę ci mówić „ty” dla prostoty. Pamiętaj, żebyś mi nie skrzywdził Krystyny – tego ci nie daruję: żywa czy umarła – pomszczę ją.

## **ISTVAN** *wzdrygając się*

Och – byle tylko nie umarła. *poważnie* Niech babcia mi

---

<sup>3</sup> *hidalgo* – szlachcic hiszpański. [przypis edytorski]

wierzy, że tylko od pieniędzy zależy wszystko.

## **BABCIA**

*SUROWO*

Wolałabym, aby zależało jedynie od twego sumienia.

## **ISTVAN**

Ach – teraz nie mówmy o tym: więc jak było z tym Belzebubem. Kto to jest ten hidalgo?

## **BABCIA**

Najpierwszy plantator winogron w Mordowarze. Zaraz znać, żeś tu niedawno, skoro nie wiesz, kto jest de Campos. Otóż tamci dwaj chodzili razem i chodzili, szukając wejścia do piekła, które, według starej mordowarskiej kroniki, miało się znajdować w okolicy góry Czikla<sup>4</sup>. Ten brodacz opowiadał podobno młodemu wszystko ze szczegółami – jak to owo piekło wygląda, tak, jakby sam był w nim nie wiem ile razy, albo stale kiedyś mieszkał. Tylko wejścia sobie biedak nie mógł przypomnieć. Cha, cha. Zwariowali obaj – to jest: nikt właściwie dobrze nie wiedział, kto jest tamten. Różnie o nim mówiono. A młodego znaleziono powieszzonego na pasku od portek u wejścia do opuszczonej miedzianej sztolni na stoku góry Czikla. Miał podobno zadatki na geniusza muzyki.

---

<sup>4</sup> *Czikla* – powinno się pisać: *Cikla*. [przypis redakcyjny]

## **ISTVAN**

To dość nieciekawa historia, a przy tym dość krótka też, moja babciu – spodziewałem się czegoś lepszego. Skoro nie wiadomo, kto był tamten pan, skąd się wziął i gdzie się podział kompletnie – to muszę powiedzieć, że wcale nie jestem tym wszystkim zachwycony. Takich historii można wymyślić 10 na godzinę.

## **BABCIA**

Wymyślić można dużo i o wiele ciekawszych. Mordowar to miejsce stworzone do tego, aby stało się w nim coś nadzwyczajnego. Dziwne góry i dziwni ludzie. A nawet ci, co przyjeżdżają tu, muszą być właśnie tacy, a nie inni – dziwni też.

## **ISTVAN**

Ja nie jestem nic a nic dziwny. Jestem artystą – to wiem. Może niezupełnie zdaję sobie z tego sprawę, co to jest być artystą – ale nic dziwnego w tym nie ma. Komponuję, bo muszę – tak jak inny jest urzędnikiem banku, czy kupcem. Piszę nuty tak, jakbym pisał rachunki w księdze.

## **BABCIA**

To tobie tylko, Istvanie, tak się wydaje. Dla siebie nie jesteś dziwnym, bo sam pływasz cały w tej dziwności, którą dookoła siebie wytwarzasz – pływasz, jak ryba w wodzie; tylko ryba nie wytwarza tego, w czym pływa. Ale inni tę dziwność czują: ja,

Krysia, a nawet wszyscy ci z drugiego brzegu jeziora: mówię o stałych mieszkańcach oczywiście.

### **ISTVAN**

Nie cierpię ich. Oni mnie sądzą. Uważają mnie za darmozjada, za lenia, który marnuje majątek starej ciotki. Żebym był grajkiem w jakim szynku po drugiej stronie jeziora, uwielbialiby mnie. Ale ponieważ uczę się w mieście, zazdroszczą mi i za to właśnie pogardzają. Lepsza nasza strona jeziora.

### **BABCIA**

Może właśnie tym gorzej dla ciebie. Dziś lepiej być po tamtej stronie.

### **ISTVAN**

Ach – dosyć tych symbolizmów w norweskim stylu. Przypadek chciał, że po tamtej stronie mieszka kupa wstrętnych dorobkiewiczów, a po tej – kilka osób, które zachowały cięń dawnych tradycji. Nie mówię z punktu widzenia snobizmu – chodzi mi o tradycję rzeczy naprawdę ważnych.

### **BABCIA**

Tak, tak – to się tak mówi, ale w istocie właśnie jest inaczej. Nie wiem tylko, do których zaliczyć de Camposa. To człowiek nie podpadający pod żaden znany gatunek.

## **ISTVAN**

Chciałbym go raz już poznać. Chociaż...  
*macha ręką pogardliwie.*

## **BABCIA**

Pewno przyjdzie dziś do nas – jak zwykle w sobotę. Kładę mu zawsze kabałę<sup>5</sup> na cały tydzień. Ale nie radziłabym ci zbyt blisko zbliżyć się do niego. Mówią, że jego stosunek do młodych ludzi nie zawsze był pozbawiony tego, co można by – jeśli by kto chciał – nazywać czymś w znaczeniu...

## **ISTVAN**

*niecierpliwie*

Och – już mnie na pewno nic się nie stanie. Jestem w tym kierunku zupełnie zimmunizowany<sup>6</sup>. Wszystko, co nie jest estetycznie piękne, nie istnieje dla mnie zupełnie.

## **BABCIA**

Niestety – ludzka natura jest taka, że to, co w młodości wstrętem nas przejmuje, staje się później namiętnością, wciągającą nas na dno upadku. Cicho u nas w Mordowarze, jak przed burzą – i boję się, że przyszłe wypadki kłębią się jak groźne zwały chmur nad naszym horyzontem przeznaczeń.

---

<sup>5</sup> *kabała* – tu: wróżba z kart. [przypis edytorski]

<sup>6</sup> *zimmunizowany* – uodporniony. [przypis edytorski]

**ISTVAN**

I to babcia, która dotąd dodawała mi odwagi, mówi dziś takie rzeczy. Dziś właśnie, kiedy tak potrzebuję spokoju.

**BABCIA**

Do czego?

**ISTVAN**

Właściwie nie wiem.

**BABCIA**

Więc po co mówisz?

**ISTVAN**

Może to вина mojego nieokreślonego stosunku do Krystyny. Czuję w sobie przestrzenno-słuchową wizję tonów, której nie mogę ująć w trwaniu. Jakbym wachlarz zwinięty trzymał w rękach bezsilnych i nie mógł go rozwinąć i ujrzeć obrazu, który jest już gotów w kawałkach na każdej z jego części. Widzę niedorzeczne strzępy czegoś, jak na zmieszanej beładnie łamigłowce z klocków, ale całość tego zakrywa przede mną jakiś tajemniczy cień. Może to jest ta sonata Belzebuba, o której marzył tamten grajek. Bo naprawdę to coś, co jest we mnie, ma zdaje się formę sonaty i jest jakieś jakby nadludzkie. Nie jestem megalomanem, ale...

*wchodzi z prawej strony bez pukania baron HIERONIM*

*SAKALYI, ubrany w strój do konnej jazdy, ze szpicrutą w rękę.*

## **SAKALYI**

Babciu: kabałę – i to prędko *całuje babcię w policzek i kiwa głową z daleka Istvanowi, który kłania się nie wstając.* Jestem, jak to mówią, w szponach demonicznej kobiety. Wszystko to jest banalne aż do obrzydliwości – jak w najpospolitszym romansie. I cóż tam, mistrzu. Jak tam twoje arcydzieła?

## **ISTVAN**

*tonem obrażonym*

Przede wszystkim nie jestem mistrzem, a po drugie nie stworzyłem dotąd arcydzieła...

## **SAKALYI**

*nic nie spieszony*

Przesadna skromność, mistrzu. A proszę zejść kiedy do nas na obiad – moja matka pasjami lubi muzykę – nawet tę waszą: futurystyczną, *tasuje karty mówiąc* Ciekawy jestem, jakby wyglądała nasza legendarna mordowska sonata Belzebuba w futurystycznej transpozycji. No, babciu: proszę

*daje karty babci, która zaczyna stawiać kabałę. Za drzwiami oszklonymi od werandy staje niepostrzeżony RIO BAMBA, z płonącym cygarem w ustach. Ubrany jest w długą hiszpańską czarną pelerynę.*

## **ISTVAN**

*spóźniony*

Dziękuję panu baronowi, ale obiady jadam w domu...

## **SAKALYI**

A, to smutne... No i cóż, babciu. Ta dama pik to pewno mój demon, obok dziewiątki kier – erotycznych uczuć  
*nuci, a potem deklamuje.*

Tysiąc kochanek miałem z różnych sfer,  
Tysiąc kochanek – czy to rozumiecie,  
Wy, oberwańcy o jednej kobiecie.  
Tysiąc kochanek – dlatego to kier  
Zawsze wychodzi mi w każdej kabale,  
W złowieszcze piki opleciony stale.  
Każda z nich była zdradą wobec niej,  
Jedynej, prawdziwej,  
Nieistniejącej, ale właśnie tej.

## **ISTVAN**

Jak panu nie wstyd mówić tak marne wiersze. To pewno własny wyrób.

## **BABCIA**

Istvanie, bądź grzeczny. Pan baron nie jest przyzwyczajony do takiego obchodzenia się. Bądź co bądź myśl tego wiersza jest

dość ładna.

## **ISTVAN**

Poezja nie jest wyrażaniem myśli w rymach, tylko tworzeniem syntezy obrazów, dźwięków i znaczeń słów w pewnej formie. Ale jeśli forma jest wstrętna, to nawet najlepszą myśl obrzydzić może.

## **BABCIA**

*groźnie*

Istwanie!

## **SAKALYI**

Ależ nic nie szkodzi – mistrz jest chmurny i dlatego mówi tak uczennie, ale za to niesmacznie.

## **ISTVAN**

*podnosząc się*

Jeśli pan jeszcze raz nazwie mnie mistrzem...

## **SAKALYI**

To prawdopodobnie jutro będzie pan trupem, panie Szentmichalyi. Trafiam w asa na wahadle z odległości 35-ciu kroków, a na szable nie mam równego w całym komitacie<sup>7</sup>. A więc, babciu.

---

<sup>7</sup> komitat – jednostka podziału administracyjnego Węgier. [przypis edytorski]

*Istvan siada. Wbiega z lewej strony KRYSTYNA w zielonej sukni i szalu pomarańczowym z czarnym.*

**BABCIA**

Pogódź tych młodzieńców, Krysiu. O mało nie skoczyli sobie do oczu.

**KRYSTYNA**

Jakże mam ich godzić, kiedy wiem, że właściwie to ja jestem przyczyną ich kłótni.

**BABCIA**

Krysiu!

*Krystyna miesza się.*

**SAKALYI**

Myli się pani: jestem we władzy demonicznej kobiety. Przyszedłem do babki pani po poradę.

**KRYSTYNA**

*bardzo zmieszana*

Jak to. Ach – zresztą ja nie wierzę. To wstrętne.

**ISTVAN**

*wstając gwałtownie*

Nie mogę już dłużej znieść tego. Muszę iść. Panie baronie:

jutro strzelamy się. Miejsce spotkania: stara sztolnia u stóp góry Czikla. Świadkowie są zbyt tacy.

### **SAKALYI**

Do usług pana. Jednak ja przyprowadzę świadka: mojego strzelca.

### **ISTVAN**

Jak pan chce – mnie to nic nie obchodzi. W ogóle robię to tylko dla moich osobistych artystycznych celów. Jest pan jedynie pretekstem zupełnie przypadkowym.

### **SAKALYI**

Zbyt tacy zwierzenia.

### **KRYSTYNA**

Oni powariowali. Panie Hieronimie: pan, który jest niczym, takim dobrze ubranym, świetnie strzelającym i bez zarzutu ułożonym niczym, pan śmie pozbawiać Węgry przyszłej ich chwały.

### **SAKALYI**

Ależ, panno Krystyno, ja przyszedłem tu tylko dla kabały. Nie miałem zamiaru obrażać mistrza. Przysięgam, że nie rywalizuję z nim bynajmniej o panią. Jestem jednak zmuszony strzelać się.

## KRYSTYNA

Widzi pan, panie Istvanie: to pan się upiera. Pan musi zostać – będziemy grali, będziemy improwizować na cztery ręce, jak wtedy: w ostatnią niedzielę u ciotki pana.

## ISTVAN

W wieczór ten byłem pijany. W ogóle był to dzień dla mnie nieszczęśliwy: nie wspominajmy go. Zakochałem się wtedy w pani. *nagle innym tonem, z nagłą decyzją* A zresztą dobrze: zostaję. Ale pod warunkiem, że nie będzie pani zatrzymywać pana Sakalyi. Nie wypada mi być z nim w jednym towarzystwie.

## SAKALYI

Och – zbytek delikatności. A zresztą i tak jest to niepotrzebne: mam dziś wieczór zajęty. No i cóż, babciu: czy dowiem się nareszcie – co ze mną będzie: czy zdołam opanować mego demona.

## BABCIA

Straszne rzeczy czekają cię, młody panie. Dziś w nocy zamordujesz kobietę o płomienistych włosach, nad ranem zastrzelisz się sam, matka twoja odbierze sobie życie pod wieczór dnia następnego. Chyba, że nie opuścisz naszego towarzystwa – wtedy może zdołasz ocalić tych wszystkich i siebie. Ta noc jest pełna przeznaczeń.

## KRYSTYNA

Ja dotrzymam panu towarzystwa, panie Hieronimie – choćby do rana.

## BABCIA

Jak możesz...

## KRYSTYNA

Sądzę, że dla ocalenia tego młodego człowieka od pewnej śmierci mogę posiedzieć z nim do ósmej z rana – o pół do dziewiątej muszę iść do gimnazjum. Nie widzę w tym nic złego. I tak spać bym dziś nie mogła. Jestem jakaś nienormalnie podniecona. Pan Istvan nie weźmie mi tego za złe.

## ISTVAN

*ponuro*

Nie wiem.

## SAKALYI

Nie chcę, aby przeze mnie miały powstać jeszcze nowe nieporozumienia. Jestem w ogóle zbyt otwarty z ludźmi niepowołanymi. Niech i tak będzie. Muszę oświadczyć wszystkim, że nie kocham się w pannie Krystynie, a nawet gdyby tak było, nigdy bym się z nią nie ożenił: jestem snobem, świadomym swego snobizmu.

## **KRYSTYNA**

Tak, ale może się pan ożenić w każdej chwili z panią Fajtcacy, śpiewaczką budapesztańskiej opery, ponieważ to już jest dość dla pana skandaliczne.

## **SAKALYI**

Po co zaraz wymieniać nazwiska – to takie wulgarne.

## **BABCIA**

Niestety, wie o tym cały Mordowar.

## **KRYSTYNA**

Rozwiedziony z nią i opromieniony legendą awantury, odda pan swoje zmęczone serce jakiejś panience z dobrego domu, dla celów rodowych i majątkowych.

## **SAKALYI**

Wobec ciągle grożącej rewolucji i związanego z nią wywłaszczenia, kwestie te coraz mniej roli odgrywają w małżeństwach naszej sfery.

## **ISTVAN**

Wszystko to w ogóle jest nudne.

## **SAKALYI**

Ach, tak – mogę się zastrzelić w każdej chwili: jestem

zdenerwowany do obłądu, *wydobywa rewolwer* Nikt mnie nie rozumie. O, gdybyście mogli wiedzieć,

*kieruje rewolwer ku skroni. Istvan rzuca się i stara się mu go odebrać. Walka.*

## **ISTVAN**

Niech mi pan nie odbiera możliwości satysfakcji. Niech mi pan nie wykręca ręki: jestem muzykiem. I tak nic nie pomoże

*wyrywa mu rewolwer i chowa go do kieszeni. Jednocześnie wchodzi przez szklane drzwi RIO-BAMBA, owinięty w pelerynę, z cygarem w ustach.*

## **RIO-BAMBA**

*nie zdejmując czarnego kapelusza z olbrzymim rondem. Cygaro ciągle w gębie.*

Miło jest odpocząć w tym waszym Mordowarze po przygodach wśród tropikalnych mórz i dżungli – ale tylko wtedy. Życie tu stale musi działać fatalnie: obezwładniająco. Muszę oświadczyć, że jestem twoim stryjem, Istwanie. Nazywam się obecnie Rio-Ramba i drogo zapłaci mi ten, który mnie inaczej nazwie. Liczę na dyskrecję obecnych.

## **ISTVAN**

Ach, stryjasku: pamiętam, jak dziś, tę noc na pokładzie „Sylwii” – było to stare wojenne pudło, przerobione na okręt handlowy, miałem wtedy lat 5. Dojeżdżaliśmy do Rio i ty,

marnotrawny stryj, ćmiłeś twoje odwieczne cygaro, jak teraz.

## **RIO-BAMBA**

Jestem postacią z zapomnianego snu. Ale Mordowar żył we mnie zawsze. Musiałem wrócić tu. Zawdzięczam możliwość tę współnikowi memu, Joachimowi Baltazarowi de Campos, który przyjdzie za chwilę.

## **ISTVAN**

Najazd brazylijskich plantatorów na biedny Mordowar. Ale co nas obchodzi przeżycia ludzi zwykłych. U artystów zamieniają się one na coś innego, przenoszą się w inny wymiar i dlatego każdy szczegół z życia artysty ma taką szaloną wartość, dlatego to aż do śmieszności zajmują się szczegółami tymi biografowie.

## **SAKALYI**

I temu panu śni się już jego przyszły biograf, badający tajemnicę dzisiejszego wieczoru w związku z jego muzykaliaми. Sztuka jest zabawką – nie gorszą, ani lepszą od innych. Wywyższenie artystów w naszych czasach dowodzi naszej dekadencji.

## **ISTVAN**

Nie odpowiadam panu, ponieważ jesteśmy chwilowo wrogami, według najgłupszej z towarzyskich konwencji, jaka kiedykolwiek istniała. Honor jest przeżytkiem – nikt nie potrafi

dzisiaj podać ścisłej definicji tego pojęcia.

## **SAKALYI**

Jednak rozmawia pan ze mną dalej. I mimo to, co pan mówi o honorze, będzie się pan bił ze mną.

## **ISTVAN**

Tylko i jedynie dla celów artystycznych. Potrzeba mi jakiego bądź wstrząśnienia, które by wyzwoliło we mnie to, co mam napisać. Jestem straszliwym tchórzem – dlatego wybieram strach, który mi zsyła przypadek. Gdybym był erotomanem, wybrałbym wyrzeczenie się jedynej miłości.

## **SAKALYI**

A gdyby pan był smakoszem, wybrałby pan głodówkę. Trzy przyczyny, do których materialistyczne, pseudonaukowe mózdzki sprowadzić chcą religię.

## **ISTVAN**

Nie sprowadzą. Religia jest, na równi z filozofią, opracowaniem przez intelekt uczuć specyficznych, które nazywam metafizycznymi.

## **RIO-BAMBA**

No dobrze – ale weźcie panowie na przykład fakt mego powrotu do Mordowaru.

## **SAKALYI**

Co to ma za związek z tym, o czym mówiliśmy?

## **RIO-BAMBA**

Może i ma. Ale nie uznaję idiotycznego trzymania się tematu. Otóż: niby to w Brazylii było mi lepiej. A jednak nie mogłem wytrzymać; skorzystałem z manii Joachima do węgierskiego wina i tych gór tutejszych i przyjechałem. A przy tym muszę wam zwierzyć wielką tajemnicę: osobą, która mi zrujnowała życie, jest babcia Julia. Młodszy od niej o lat 10, dla niej to popełniłem malwersację, za którą pokutuję dotąd.

## **BABCIA**

Tak – niestety byłem jego kochanką i moja nieboszczka córka jego była córką. Byłam potworem moralnym w młodości, a fizycznie tak byłam pociągająca, że ludzie wypruwali sobie dla mnie żyły.

## **RIO-BAMBA**

Nie – ona mówi prawdę.

## **BABCIA**

Między innymi pański ojciec, panie baronie *mrok zupełny. Góry w śniegu jarzę się pomarańczowym odbłaskiem zorzy, a potem zimnym księżycowym światłem.* I tak to przeżywamy dziś

wieczór wspomnień, pochyleni nad studnią, z której czerpać możemy co chcemy: jad i gorycz, albo nektar i ambrozę, lub lekarstwo na ból duszy, tęsknotę i męczarnie sumienia.

## **ISTYAN**

Tak – to jest typowy mordowski wieczór, gdy góry palą się odblaskiem zorzy i ziemia naprawdę wydaje się dziwną planetą, a nie miejscem pospolitości codziennej.

## **RIO-BAMBA**

Otóż to: ślicznie to wyraziłeś, mój synowcze. Chciałem was zainteresować faktem bez ogólnego znaczenia: dziwność osobistych przeżyć uczynić własnością wszystkich – przez pobudzenie odczuwania uroku moich własnych wspomnień. Ale to się zrobić nie da. Każdy żyje zamknięty we własnym świecie jak w więzieniu, a myśli, że ten obłok wieczorny, który widzi w chwili **zamyślenia nad wiecznością**, przelatuje też na niebie drugiego człowieka – a tam może jest noc bez gwiazd, pełna rozpusty, albo obrzydliwie jasne południe, w które udał się dobry interes.

## **SAKALYI**

Po prostu i trochę nieściśle wyraziliście, mój Rio-Ramba, bardzo ważny i tym niemniej pospolity fakt: absolutną izolację każdego indywiduum we wszechświecie.

## ISTVAN

Ach – gdybym mógł to zamknąć w tonach. Ale stawiam nuty na pięcioliniach jak buchalter liczby w swoich książkach i martwa jest moja praca dla mnie, mimo że innym tak się ta muzyka podoba. To jest właśnie dobrze zrobiona muzyka, ale nie sztuka. O, jakże rozumiem teraz tego, co chciał napisać taką sonatę, jak sam Belzebub. Nagle pojąłem to od razu. *wchodzi przez drzwi oszklone w głębi BALEASTADAR w czarnej mantyli<sup>8</sup> i czarnym, szpiczastym kapeluszu z szerokim rondem. Za nim, zakryta na razie dla obecnych jego postacią, idzie Hilda FAJTCACY w futrze czarnym, bez kapelusza.* Ja nie chcę życia, wyrażonego w dźwiękach, tylko żeby tony same żyły i walczyły między sobą o coś niewiadomego. Ach, tego nikt nie pojmie!

## BALEASTADAR

A może ja to już pojmuję? Może przeze mnie stanie się właśnie to, o czym pan myśli? *wszyscy odwracają się ku nim.* Dobry wieczór. Proszę się nie ruszać. Nie chcę psuć isticie mordowarskiego nastroju, możliwego jedynie w tych górach.

## BABCIA

Oto masz swego Belzebuba, Istvanie. *spozstrzega Hildę, której dotąd nikt nie zauważył* Cóż to za obca figura w naszym gronie? A może ona pomoże mi właśnie w sprawdzeniu się mojej kabały.

---

<sup>8</sup> *mantyla* (daw.) – krótka peleryna damska. [przypis edytorski]

## **ISTVAN**

Niech babcia nie udaje naiwnej. To demon pana Sakalyi. Cudowna kobieta: pani Fajtcacy – znam ją tylko z opery. Głos ma niesłychany.

## **SAKALYI**

Hilda! Czemu przyszedłeś tutaj? Jedyne miejsce, w którym mogłem o tobie nie myśleć, zatruwasz mi swoją obecnością, przypominając mi całą realność mego upadku. Już mi się zdawało, że zdołałem przetransponować to w mordowarsko-artystyczny nastrój.

## **HILDA**

Milcz – tu są obcy. Nikt cię nie pyta o to, co czujesz. Są rzeczy ważniejsze.

## **ISTVAN**

Jakże innym jest głos jej w mowie...

## **HILDA**

*do Sakalyiego, wskazując Krystynę*

Widzę tu jakieś niewinne jagniątko, które uwodzisz trucizną wszczepioną ci przeze mnie. Takich kobiet widocznie ci trzeba, niedołego. O, jakże jestem nieszczęśliwa. Tak się pociesza ten błazen, zamiast zdobyć moją duszę, niedosiężną dla małych.

## **SAKALYI**

Hilda! Opamiętaj się. Teraz ja ci mogę powiedzieć: tu są obcy...

## **HILDA**

Nie móc się ukorzyć przed mężczyzną, który wzbudza najdzikszą namiętność – czyż jest coś obrzydliwszego dla kobiety w moim stylu?

## **BALEASTADAR**

*dotyka ręką jej ramienia*

Ależ, pani Hildo: już była pani na dobrej drodze. Niech pani sobie przypomni naszą pierwszą rozmowę w winnicy, w blaskach popołudniowego słońca.

## **SAKALYI**

Czy pan kupił już to ścierwo? *wskazuje na Hildę*. Bo podobam się jej na pewno tylko ja.

## **BALEASTADAR**

Nie kupiłem i nie mam zamiaru, jakkolwiek z łatwością mógłbym pana przelicytować, panie Sakalyi. Znosi się na coś o wiele ciekawszego. Najgłupsza legenda ma w sobie zawsze coś z prawdy: opiera się na jakiejś rzeczywistości, choćby symbolicznie.

## **ISTVAN**

Niech pan powie otwarcie: czemu przyjechał pan tu z Brazylii?

## **KRYSTYNA**

*wybuchając śmiechem*

Cha, cha, cha! Jednym słowem: kto wie, czy pan nie jest Belzebubem – to paradne!

## **BALEASTADAR**

Nie śmiej się, dziecko: tyle dziwnych rzeczy jest na świecie, o których zapomnieli już mieszkańcy miast. Czasem w głębi gór, lub na niezmiernych preriach przewinie się coś i zaczepiając o coś drugiego tworzy kłębuszek jakiejś nowej, ponad-rzeczywistej możliwości. Rozwinąć taki kłębuszek...

# Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.